Nr. 245. Lwów — Czwartek dnia 1 Listopada Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, pobożnych ... grup i zabaw prywatnych, reklamy dla lekarzy, odczytów i koncertów, ... zdrowia ... za ... pół k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: Czw. Wszystkich Św. | Joela Pror.
Jutro: Piąt. Dzień Zaduszny | Artemiusza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 6 min. 16
Zachód „ „ 3 „ 59
Długość dnia godzin 9 min. 43
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Autonomia narodowa.

Niezawodnie z wielkiem zadowoleniem przeczytali Czytelnicy poniedziałkową mowę p. Grabmayra w komisyi reformy wyborczej. Zaszczytne i nader miłe jest dla nas uznanie jednego z najrozumniejszych posłów niemieckich do Rady państwa, a przytem człowieka otaczanego takim powszechnym szacunkiem, jaki przed laty był udziałem chyba tylko jednego ś. p. Hohenwartha w Austryi, a Windthorsta w Niemczech. Przechylił on szalę na stronę wniosków p. Starzyńskiego, które też przyjęto znaczną większością przeciw zwolennikom społecznej i narodowej samodzielności, z radykałów i socyalistów. Nadto dał zasłużoną odprawę p. Wasilce, który w komisyi reformy wyborczej nieszczęśliwie grał rolę obrońcy galicyjskich Rusinów, — grał ją niezgrabnie, nieraz nieprzyzwoicie, często tak, że nietylko ich kompromitował i byłby zaszkodził, gdyby Koło polskie chciało wyzyskać jego błędy. Ten Paganini — jak go nazwał p. Grabmayr —wciąż grał tylko na jednej strunie nienawiści do nas, jak gdyby taka melodya mogła kogokolwiek przekonać. Wśród wielu niedorzeczności, wyszafowanych przezeń obficie, znajduje się jedna, ostatnia, świadcząca o tem, że ten pan czerpie całą swą polityczną wiedzę z encyklopedyi niektórych stronnictw rosyjskich i tych nachwytanych wiadomostek nie umie bodaj jako-tako przystosować do naszych stosunków. Jednym tchem żądał podziału Galicyi i oświadczył się przeciw autonomii krajów, a za autonomią narodową. Jedno przeczy drugiemu. Skoro — jak się poważył powiedzieć — „Rusini są przeciwnikami wszelkiej autonomii krajowej, a mogą się zgodzić tylko na narodową", to co ich może obchodzić taki lub owaki podział państwa na administracyjne namiestnictwa? To już powinno być dla nich całkiem obojętne. A co do autonomii narodowej, to jak mógł p. Wasilko dopiero jej żądać, dopiero ją stawiać jako ideał do osiągnięcia, kiedy w Austryi każdemu wolno z niej korzystać, ile się komu podoba? Widocznie ten pan słyszał, że gdzieś dzwonią, ale się nie postarał dowiedzieć, ani gdzie, ani na co — i po prostu pobałamucił.

Autonomia narodowa, nazywana także „nieobszarową" bynajmniej nie jest pomysłem nowym. Istniała za dawnych czasów i gdzie niegdzie przetrwała do naszych, chociaż w miarę upadania absolutyzmu i wyłączności religijnych, a rozwoju swobód obywatelskich poczęła w Europie upadać. Korzystali z niej żydzi w Polsce od niepamiętnych czasów, o czem łatwo się przekonać rzuciwszy okiem na ustawodawstwo nasze, zawarte w „Voluminach Legum". „Przywilej wolności żydowskich" wpisany w Statut przez króla Aleksandra, uznaje niezależność ich autonomii żydowskiej. Izraelici mieli własne szkoły, sądy cywilne i karne, rozległy samorząd wyznaniowy, społeczny i podatkowy. Ustawy Rzeczypospolitej określały jedynie ich stosunek do chrześcijan, a tylko władza wojewodzińska lub królewska mogła ich pozywać przed swój trybunał w sprawach, które wyłącznie ich dotyczyły. To była najszczerzej pojęta autonomia narodowa. W miarę zespolenia się ludzi, zamieszkujących pewien obszar, w jedno społeczeństwo, poczęły wszędzie upadać takie autonomie, ponieważ rządy centralne, państwowe stawały się coraz bardziej jedynymi regulatorami publicznego życia. Tylko tam, gdzie władza państwowa zakreśla sobie szczupłe granice, rozwinęły się samodzielnie autonomie narodowe. Istnieją one w Stanach Zjednoczonych. Najpotężniejszą jest tam irlandzka, zabezpieczająca amerykańskim Irlandczykom nietylko ich odrębność narodową, ale nadto wpływająca nader silnie na wypadki w ich starej ojczyźnie. Znany jest potężny wpływ amerykańskich Irlandczyków na związek Fenian na Zielonej Wyspie. Również Czesi tworzą w Stanach Zjednoczonych silnie zorganizowany związek. Polacy tamtejsi także utworzyli w r. 1875-ym „Zjednoczenie", ono zaś w pięć lat potem przekształciło się w „Związek polski" który ułożył dla siebie osobną konstytucyę, oblatowaną w rządach stanowych pod nazwą „Constitution of polish national alliance". Jest to federacya stowarzyszeń, czyli grup związkowych bez naruszenia ich samorządu wewnętrznego i finansowego. Instytucyą ustawodawczą związku jest — jak go tam nazywają Polacy — „sejm", który nosi urzędową nazwę „The Polish law-giving body" (Polskie ciało prawodawcze). Stały zarząd związku, składający się z cenzora, wice-cenzora i pięciu członków, posiada własną pieczęć (dwie bratnie dłonie z herbami polskimi i z napisami polskim i angielskim), a zadaniami jego są: „dbałość o rozwój moralny i materyalny żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych, przez zakładanie „domów" polskich, szkół, zakładów dobroczynnych, przez opiekę nad emigrantami, przez obchody pamiątek narodowych, przez walkę z alkoholizmem, a popieranie przemysłu, handlu, nauki, wogóle każdej rzetelnej pracy polskiej". Statut głosi: „Związek istnieje z woli narodu polskiego w Ameryce północnej, aby legalnie działać na korzyść jego politycznych interesów zgoła wszędzie. Żaden członek Związku nie może należeć do stowarzyszeń anarchistycznych, socyalistycznych lub nihilistycznych".

To jest najszczerzej pojęta i udoskonalona autonomia narodowa, albo też „nieobszarowa". Po rozwinięciu się w Rosyi ruchu wolnościowego, zapragnęli utworzyć coś podobnego Polacy, zamieszkujący licznemi grupami różne okolice państwa rosyjskiego po za granicami etnograficznej Polski. Szeroko o tem pisał, propagując tę ideę, p. L. Kulczycki. Podał nawet szkic takiej organizacyi w dziełku prawniczem „Autonomia i federalizm". Myśl tę pochwycili żydzi rosyjscy i jęli domagać się dla siebie autonomii narodowej, obejmującej cały rosyjski obszar. Wzorów dostarczyły im związki amerykańskie Irlandczyków i Polaków.

Kilka lat temu coś podobnego zaprojektował w Austryi p. R. Springer w rozprawie o narodowościach austryackich. P. Wasilko zapewne przeczytał tylko tę broszurę i natchnął się nią — on jeden, bo zresztą na nikim więcej nie sprawiła ona żadnego wrażenia, ponieważ wybijała drzwi otwarte. Nikt w Austryi nikomu nie broni zakładać stowarzyszeń szkolnych, dobroczynnych, finansowych i naukowych, łączyć je w związki, odbywać zjazdów, obradować w dowolnym języku; nikt nie broni wydawać odezw, okólników, książek, słowem wszelkimi legalnymi sposobami popierać politycznych, społecznych i naukowych interesów pewnej narodowości. Z tego konstytucyjnego prawa wszyscy korzystają, a zatem autonomia narodowa zdawna istnieje.

Nic więcej w tym kierunku nie może zrobić ustawodawstwo państwowe, bo przecież łatwo sobie wyobrazić, coby to był za monstrualny chaos, gdyby naprzykład Niemcy z Czech i z Tryestu, albo Czesi z Morawii i Salzburga rządzili się nie miejscowemi ustawami, ale obmyślonemi wyłącznie dla siebie w całej monarchii. W każdym Pacanowie musiałyby powstać osobne sądy dla wszystkich narodowości i osobne administracye. Tak się nie pojmuje autonomii narodowej nieobszarowej, a tylko tak widocznie wyobraża ją sobie p. Wasilko, skoro wystąpił ze swym pomysłem w komisyi reformy wyborczej, a więc na widowni parlamentarnej.

Prawdopodobnie Rusini żałują, że ten pan, nie wiemy, czy proszony, wziął się być ich rzecznikiem. Został zasłużenie skarcony przez p. Grabmayra, który jako mieszkaniec Tyrolu, pewnie nie jest uprzedzony do nikogo w Galicyi. Z uznaniem podnosimy jego zdanie, że jest rzeczą nietaktowną mieszać się obcym do domowych sporów polsko-rusińskich. Jako domowe, mogą one być usuwane tylko w domu, do czego potrzeba mieć swobodne ręce. Już z tego wynika, jaką szkodę przyniósł Rusinom ich rzecznik, zapewniając, że oni są przeciwnikami autonomii krajowej i agitując przeciw rozszerzeniu ustawodawstwa autonomicznego. Oto, jak złym w polityce doradcą jest ansa, tem bardziej bałamucąca, że bezpodstawna.

Walka o religię w Wielkopolsce.

Rząd pruski zdecydował się nie przerywać walki z dziećmi o niemiecki pacierz i niemieckie wykłady religii. Nie można o tem wątpić po ogłoszeniu odpowiedzi ministra oświaty Studta posłom Grabskiemu i Mielżyńskiemu. Ciekawe jest stanowisko tego ministra, nawskróś biurokratyczne, niemożliwe nawet w Prusach jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy teorye socyalistyczne nie zdołały jeszcze zarazić społeczeństw w takim stopniu, jak teraz, gdy nawet bezwzględni przeciwnicy socyalizmu są nasiąknięci jego atmosferą. Ideałem socyalizmu jest upaństwowienie całego życia, a więc ujęcie go w karby biurokratyczne, co oczywiście musi podobać się urzędnikom. To p. Studt nazywa „kulturalnem". Kościół katolicki nakazuje nauczać religii w języku ojczystym uczni. Sobór trydencki podniósł to do zasady. Zatem jest ona obowiązkową dla każdego katolika, — kapłana i laika. Gwałcić czyjekolwiek sumienie religijne, kogokolwiek zmuszać do czynów, niezgodnych z postanowieniami jego wyznania, jeżeli ono jest uznane przez państwo, to się wszędzie, na całym świecie, nazywa barbarzyństwem i właśnie tego wyrazu użyli w swym telegramie do ministra posłowie Grabski i Mielżyński. Mogli tak się wyrazić jeszcze dlatego, że ustawa pruska wyraźnie nakazuje używać ojczystego języka uczni przy wykładach religii. Swiadome gwałcenie ustaw jest co najmniej „przekroczeniem" i podlega karze, jest zaś ono zawsze barbarzyństwem raz dlatego, że komuś ból zadaje, a powtóre dlatego, że przeciwdziała celowi wszystkich ustaw, istniejących po to, aby cywilizować ludzi, ułatwiać im życie w społeczeństwie. Zatem to, co się teraz dzieje w szkołach wielkopolskich, gwałci przepisy kościelne i gwałci państwową ustawę, jest więc niezaprzeczenie barbarzyństwem. Trafnie się wyrazili pp. Grabski i Mielżyński. Na to odpowiada minister Studt: „Nie spełniać rozkazów władzy szkolnej jest barbarzyństwem". A więc to nic, że ta władza łamie przepisy kościelne i łamie ustawę państwową; to nic, że właściwie ona jest występną i powinna być ukarana: słuchać jej trzeba; barbarzyństwem jest nie czynić tego. Tu biurokracyę postawił minister, wyżej nad religię, nad ustawy, nad państwo. Zrobił z niej autokracyę, dał wszystkim przedsmak tego, co będzie w socyalistycznem „państwie przyszłości". Nie dziwne, że właśnie ów przedsmak dano z Berlina, bo żadna jeszcze biurokracya tak nie wyzyskała dla siebie socyalizmu, jak pruska.

Trudno przewidzieć, jak się skończy ta wojna krzyżaków z polskiemi dziećmi. Z dziejów kulturkampfu bismarkowskiego wiadomo, że na punkcie spraw, ściśle złączonych z religią, Wielkopolska jest nieugięta. A Stolica Apostolska już wie, o co w tej walce chodzi, wie o tem nawet z niepolskich źródeł, chociaż i z Wielkopolski otrzymała dokładne relacye. *Le Monde*, paryski dziennik katolicki, donosi właśnie w korespondencyi z Rzymu, że Stolica Apostolska posiada stanowcze na to dowody, iż przez zniemczenie wykładów religii Prusy postanowiły usunąć kapłanów od udzielania tej nauki, a oddać tę czynność świeckim nauczycielom, którzy jako protestanci będą lutrzyli polską dziatwę i w ten sposób przyśpieszą jej zgermanizowanie, a przez nią — zgermanizowanie kraju. Niemiecka dyplomacya okłamywała Kuryę rzymską, przedstawiając jej, że najbardziej rozpowszechnionym językiem w Wielkopolsce jest niemiecki, a polskiego używają tylko rewolucyoniści, wrogowie państwa, albowiem ten język dobrze im służy do „niekontrolowanej agitacyi". Teraz te kłamstwa już są rozwiane przy pomocy danych, dostarczonych nietylko z polskiej, ale także z innej strony i jeżeli kardynał Kopp przyjedzie prosić o wystąpienie Papieża, zgodne z intencyami pruskiemi, to się odrazu przekona, że taka misya nie może mu się udać.

Tak donosi *Le Monde*. My od siebie dodamy, że x. kard. Kopp zapewne nie weźmie na siebie takiej misyi.

Lecz tymczasem hakata, popierając dyplomacyę, już szerzy paszkwile na nas, jako wrzekomych rewolucyonistów. Zdarzyło się, że w zeszły piątek powstał pożar w szkole w Będzikowie. *Berl. Tageblatt* zaraz doniósł, że to polscy chłopi, mszcząc się za bicie ich dzieci, rzucili na szkołę bombę, a rząd poszukuje winnych i za wskazanie ich ofiarował 1500 marek. Usłużna hakacie telegraficzna agencya Wolfa podała tę radosną nowinę innym agencyom, z których jednak tylko rosyjska Północna rozesłała ją dziennikom. Tymczasem na drugi dzień *Berl. Tageblatt* poprawił swe doniesienie, że bombą była butelka z naftą. Butelka się rozbiła, nafta rozlała się i zapaliła. Ale skrzydlaty paszkwil z dodatkami już obleciał hakatystyczne dzienniki, z których żaden nie odwołał zmyślenia. Bo wszystko dobre, co oczernia Polaków.

Korespondencye.

Wiedeń 30 października.

(Amerykańskie występy aktorki Maryi Ziegler z Pragi. — Dramat z przed paru laty, którego bohaterką była ona. — Zapowiedziana wizyta burmistrza Bukaresztu w Wiedniu. — Petycya abstynentów w sprawie reformy wyborczej).

(y). Młoda i piękna aktorka Marya Zieglerówna z Pragi bawi obecnie na gościnnych występach w Ameryce, gdzie zbiera dużo oklasków, a jeszcze więcej dolarów. Z okazyi jej występów zamieszczają pisma nowojorskie obszerne reminiscencye krwawego dramatu, jaki rozegrał się przed paru laty w Pradze, a którego bohaterką była z jednej strony panna Zieglerówna, a z drugiej młoda małżonka księcia Ottona Windischgraetza, a córka śp. arcyksięcia Rudolfa. Tłem tego dramatu była zazdrość. O zajściu tem opowiadano sobie wprawdzie w salonach arystokratycznych, ale dzienniki, wychodzące w Austryi, nic o nim nie pisały, dopiero obecnie, gdy w każdej wielkiej kawiarni wiedeńskiej wyczytać można w dziennikach, nadeszłych z Ameryki, jego opis, podają go także dzienniki wiedeńskie.

Sama artystka tak opisuje owo zajście w interviewie z redaktorem nowojorskiego *Morgen-Journalu*. „Byłam wówczas angażowana w teatrze Schwanda w Pradze i podobałam się bardzo. Publiczność zasypywała mnie wprost objawami uznania i sympatyi. Do stałych gości teatralnych należał także książę Windischgraetz, a rozumie się samo przez się, że nietylko ja, ale każda inna artystka na mem miejscu, uważałaby to sobie za najwyższy zaszczyt być odszczególnianą przez bezpośredniego przedstawiciela rodziny cesarskiej w stolicy Czech. Pewnego dnia zaprosił mnie książę do zwiedzenia jego zbiorów, nagromadzonych w willi Graebe. Pytam, czy którakolwiek dama na mojem miejscu byłaby w stanie odmówić temu zaproszeniu? Wszelka zła myśl daleką była jednak odemnie i tylko skutkiem donosu lokaja, który pobiegł do arcyksiężnej i doniósł jej, że znajduję się w apartamentach jej małżonka, przyszło do skandalu. Oto bowiem nagle we drzwiach ukazała się księżna z rewolwerem w ręku i dała ognia. Trafiona w piersi upadłam, a gdym odzyskała przytomność, znajdowałam się w pewnem prywatnem sanatoryum w Pradze. Trzy miesiące przeleżałam tam, wreszcie przyszłam zupełnie do zdrowia i wystąpiłam na nowo w teatrze Schwanda. Nigdy nie zapomnę przyjęcia, zgotowanego mi przez publiczność. Wprawdzie w pierwszej chwili znalazło się kilka osób, które poczęły sykać, ogromna większość publiczności stanęła jednak po mojej stronie, a wieńców i bukietów było takie mnóstwo, że formalnie tonęłam w powodzi kwiatów".

Tyle opowiada panna Zieglerówna. Jeden z dzienników tutejszych, notując tę opowieść, dodaje, że nadobna aktoreczka nie ma dziś powodu skarżyć się na tę malutką kulkę rewolwerową, która utkwiła w jej pięknem ciele. Gdyby nie ta kulka bowiem, nie byłaby dziś panna Zieglerówna właścicielką pięknej kamienicy w Winohradach, wartości przeszło ćwierć miliona koron, w której przed tym wypadkiem zajmowała skromne mieszkanko jako lokatorka. Jeszcze w czasie pobytu swego w sanatoryum otrzymała panna Ziegler przysłany jej przez nieznanego nadawcę list, zawierający dokument własności owej kamienicy, przepisanej już w hipotece na jej nazwisko, a do dokumentu tego dołączona była karteczka bez podpisu, zawierająca tylko te słowa: „Za wycierpiany ból".

Niektóre dzienniki donoszą, że owa afera w willi Graebe nie jest jedyną tragedyą, w jaką wmięszana była panna Zieglerówna, gdyż w pewnym zakładzie dla nerwowo chorych w Czechach znajduje się po dziś dzień w kuracyi młody oficer kawaleryi hr. Schirding, którego familia wzięła w kuratelę, gdyż u jednego z jubilerów praskich chciał nabyć dla Zieglerównej klejnoty za 120.000 koron.

Podobno panna Zieglerówna nie myśli o rychłym powrocie do Europy, lecz zamierza pozostać w Ameryce co najmniej lat kilka.

Zanosi się tu niebawem na wielką manifestacyę antysemicką, która naturalnie wyrodzić się może także w wielką demonstracyę antywęgierską. Jak wiadomo, burmistrz dr. Lueger w towarzystwie licznego grona radnych i urzędników miejskich odbył przed kilku miesiącami podróż do Bukaresztu na rumuńską wystawę jubileuszową. Przyjmowano go tam z iście królewskimi honorami, a po powrocie jego do Wiednia, wyprzężono mu konie i wielbiciele jego sami zaciągnęli powóz z burmistrzem do ratusza. Dr. Lueger miał przez okno mowę do zgromadzonego wielotysięcznego tłumu i rzekł między innemi, że ta podróż jego do Bukaresztu ma dla całego państwa ogromnie doniosłe znaczenie polityczne itp. Z przed ratusza pociągnęły podniecone tłumy przed gmach ministerstwa węgierskiego przy dworze cesarskim, wyprawiły tam kocią muzykę i wybiły szyby. Owóż obecnie, jak donoszą z Bukaresztu, reprezentacya stolicy Rumunii zamierza złożyć rewizytę stolicy Austryi i burmistrz Bukaresztu książę Cantacuzene w towarzystwie obu wiceburmistrzów i kilku radnych wybiera się w podróż do Wiednia.

Do komisyi dla reformy wyborczej wpłynęły petycye kilku stowarzyszeń wstrzemięźliwości, wyrażające życzenie, ażeby w dniu, w którym odbywać się mają wybory do Rady państwa, zakazano wyszynku napojów wyskokowych zarówno w miejscowości, w której odbywają się wybory, jak i w najbliższej okolicy. Nawet w zamkniętych naczyniach nie wolno w tym dniu sprzedawać wódki lub piwa, aż do ukończenia oddawania głosów. Petenci powołują się na to, że alkohol przyczynia się głównie do fałszowania wyniku wyborów i że zakaz taki, jakiego oni się domagają, istnieje już w Norwegii i w niektórych Stanach północnoamerykańskiej Unii.

Rada państwa.

Wiedeń. P. Abrahamowicz uzasadniając na wczorajszem posiedzeniu nagłość reformy ksiąg gruntowych, oświadczył, że chodzi tu o ustawę, której domaga się od wielu lat stan

---

Jan Pietrzycki.

BEZSENNA NOC.

I.

Gra mi melodya cicha, nieodmienna.
Na ścianach szumią zegary wieczyste,
(Te noce długie — jesienne — i mgliste)
— Witaj mi nocy, ty nocy bezsenna!

Tak — noc bezsenna... przedziwny to temat...
— Spojrz! z karty białej, z jednego ócz mgnienia
Atramentowe się snują marzenia,
Chorego serca wykwita poemat...

Świat niechaj wstanie... świat, myślom widomy,
Deszcz rzuci kwiatów i cichych łez rosę!...
Hej! krasnoludki, karzełki i gnomy —
Do mnie tu, do mnie... opowieść wam niosę...

II.

Była łąka... cicha łąka
Kwiatów było w bród,
A po łące wiatr się błąka
I melodya — cud.

Karminowe drżą burzany,
Płaczą z pustych łąk —
Prysła złuda, jak mydlanej
Bańki złoty krąg...

III.

Śmierć gra piosenkę...
W zaułek uliczny
Pada dźwięk skrzypiec ostry, metaliczny —
Od latarń cienie włóczą się omdlałe — —

Mgła nocna... We mgle stoi widmo białe,
Na strunach chudą położyło rękę
I gra piosenkę...

A najcudniejszą gra ze wszystkich pieśni,
Bo jej nie mącą w dźwięk zaklęte słowa.
Pieśń to dostojna, a taka surowa,
O jakiej dusza w życiu nigdy nie śni —

W czar naiwności spowita dziecięcej,
Pieśń upojniejsza, jak płomienne trunki...
Milkną w jej dźwiękach łzy i pocałunki,
A co zamilkło w niej nie wraca więcej!

IV.

„Błogosławieni umarli!

„W błękitną wieczoru ciszę
„Dusze ich błądzą szczęśliwe, jak białe, mie-
[sięczne cienie.
„A na zacisznych mogiłach, gdzie wiatr im
[kwiaty kołysze,
„Pąsową lampę miłości zapala ciche wspomnienie.

„Srebrnym, jesiennym wieczorem błądzą w mie-
[sięcznej mgle białej...
„Idą przez cmentarz... na widmach mogilnych
[krzyżów się wsparli...
„Białe księżyca promienie blade im lica oblały,
„Ku księżycowej krainie idą szczęśliwi umarli...

V.

Podnoszę pod blask światła czarę szczerozłotą,
Zdobną w wieniec kosztowny rozkwieconych
[pnączy,
Pochylam brzeg puharu i patrzę z pustotą,
Jak się wino pachnące żółtą wstęgą sączy.

Wybrałem w krąg kamienie, kruszce co naj-
[rzadsze,
By mi puhar oplotły błyszczącą obręczą.
Niechaj światło weń bije, niech w jasny blask
[patrzę,
Jak połyska szafirem, jak mieni się tęczą...

Wina! wina! Hej, strugi złociste niech płyną
Z szumnych dzbanów do czary... Zbudzona pieśń
[pusta...
— A ty, jasne swe oczy rozpogódź dziewczyno,
A ty w blaskach mi rozkwieć pąsowe swe usta—
Niechaj życie nam młode przeszumi w noc jedną,
Jak wiatr w stepie, targany tęsknotą bezwiedną!

VI.

I znów się marzy życie górne,
Takie rozlewne i młodzieńcze,
Jasne, jak dzień — jak burza, chmurne,
Strojne w piorunu moc i tęcze.

I znów wracają sny nawalne,
Złote od gromów i błyskawic,
A pośród dzikich blasku krwawic
Śnią się olbrzymie orły skalne.

Zda się, że pierś od siły pęka,
Że huczy szumnem wichrów graniem,
A czyjaś jasna, dobra ręka
Cichem osnuła ją kochaniem.

VII.

Więc pochwaloną bądźże mi, dziewczyno,
Za ten ostatni sen, za miłość jasną,
Za twoją duszę młodą i wiosenną —

Także powoli mgły gdzieś z pola płyną...
Na szybach okien krwawe światła gasną...
Mrok senny pada w ciszę bezpromienną...

A zdało mi się, że w tej nocnej zmroczy
Jakieś się słowo przelewa kojące —

A zdało mi się, że przyszły twe oczy
Takie ogromnie smutne, pytające —

A zdało mi się, że struny gdzieś jękły —
I dzień mój jasny, złoty dobiegł końca
I już nie ujrzę wschodzącego słońca...

— Więc pochwalonym bądź mi, śnie ostatni —
A ty, coś przyszedł, bądźże, jak duch bratni,
A jeśli patrzysz, nie patrz tak przelękły!

VIII.

Bo w duszy trzeba nieraz stłumić owe złote,
Te blaski, które grają tam świetlaną tęczą.
Bo w duszy trzeba zerwać struny, co tam
[dźwięczą
I zadusić ku słońcu wiecznemu tęsknotę.

Kto na szyję wziął życia żelazne obroże,
Kto znużony zórz przespał tęczowe świtanie,
Temu śnić się nie mogą słoneczne przystanie,
Ani dusza mu dźwięczeć, jak harfa, nie może.

Więc niech męka tajemnie się w głębiach
[przepala,
Niechaj umrą na zawsze najczystsze sny święte
I ogrody wieczyste niech będą zamknięte,
Bo gdy rzucisz kwiat życiu, to życie go skala!

IX.

Jest najcudniejszą ze wszystkich miłości
Ta jedno miłość, która jest tęsknotą
I nigdy... nigdy dwojga ust nie łączy...

I w snów wpatrzona księżycowe złoto,
Idzie w ułudy świetlanej opończy,
Daleka życia i rzeczywistości.

Bo najcudniejszą jest z wszystkich miłości
Ta, jaką wiosna niesie w sad wiśniowy,
Gdy wiatr obrywa białe, wonne kwiaty.

A najłaskawszem to słońce, co gości
W cichym szpitalu i złoci komnaty —
I na uśpionych przelewa się głowy.

O, żyć snem takim i z grecką pogodą
Iść w grób... gdzie cisza i Wieczność milcząca—

I pozostawić po sobie baśń słońca,
Jak kwiaty świeżo rozwite, baśń młodą...

Światu porzucić tęsknotę snów wiecznych —
Uwięzić duszę, co była skrzydlata —

I umieć odejść bez żalu ze świata
W godzinie pragnień i przeczuć słonecznych.

włościański w Galicyi i na Bukowinie, oraz Sejmy obu tych krajów. Prosił o przyjęcie nagłości.

Sprawozdawca p. Jabłoński uzasadniwszy w końcowym wywodzie konieczność energicznej i gruntownej sanacyi ksiąg, prosił o przyjęcie tej ustawy i wyłuszczył szczegółowo jej cel i treść.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiali: minister Klein, Biankini, Straucher, Giżowski, który dziękował ministrowi za zajęcie w tej sprawie życzliwego stanowiska i przedsięwzięcie sanacyi jej (żywe oklaski) oraz domagał się także pomnożenia liczby urzędników mierniczych. W rezultacie, po ponownej przemowie referenta Jabłońskiego, przyjęto ustawę we wszystkich trzech czytaniach (gromkie oklaski na ławach polskich).

Następnie p. Giżowski uzasadniał nagłość wniosku natychmiastowego wzięcia ustawy naftowej pod obrady Izby.

Nagłość uchwalono, poczem zabrał głos referent Małachowski.

Wskazał on na braki istniejącej dziś ustawy i na konieczność jej reformy, oraz stwierdził z zadowoleniem, że wszyscy interesowani podnoszą konieczność reformy, która ma głównie na celu uregulowanie tworzenia pól naftowych, ubezpieczenie prawa wydobywania nafty, prawa własności itp. Reforma ta ma znaczenie nietylko dla interesów galicyjskich, ale dla interesów wszystkich krajów, które zaangażowały swe kapitały w przemyśle naftowym.

W dyskusyi szczegółowej przyjęto paragrafy od 1—18 włącznie.

Przy § 19 p. Daszyński żądał skreślenia ustępu, postanawiającego, żeby osoba, ubezpieczona w Kasie brackiej, odpowiadała obowiązkowi ubezpieczenia.

P. Małachowski oświadczył, iż bez porozumienia z komisyą nie może wypowiadać zdania w tej sprawie i pozostawia decyzyę Izbie.

§ 19 przyjęto ze skreśleniem tego ustępu, poczem całą ustawę przyjęto bez zmiany w trzeciem czytaniu.

P. Stein wnosi, aby nie przerywać dalej posiedzenia i obradować nad pierwszą częścią wniosku p. Gessmana, co do nagłego traktowania ustawy o reformie wyborczej. Wniosek ten, zdaniem mówcy, oznacza chęć przebiczowania reformy wyborczej.

Wniosek Steina odrzucono, co ze strony Wszechniemców wywołało rozmaite okrzyki.

Pp.: Stein, Tawczar, Plantan i czescy radykali przedłożyli 31 wniosków nagłych, z których pięć nie miało dostatecznej ilości podpisów. Prezydent poddaje wnioski te do poparcia, ale Izba poparcia odmawia.

P. Stein w zapytaniu do prezydenta podnosi, że niektóre najwyższe odznaczenia i akty łaski nie są notowane w urzędowej *Wiener-Ztg.* i przytacza jako przykład fakt, że były minister, hr. Bylandt-Rheidt otrzymał pensyę ministeryalną w kwocie 40.000 koron. Mówca zapytuje prezydenta, czy gotów jest wpłynąć na to, aby także i akty łaski ogłaszane były w gazecie urzędowej.

P. Hanich przemawia przeciw mieszaniu się Korony w kompetencyę ustawodawstwa, co widzi w rzekomo danym rozkazie jak najszybszego załatwienia reformy wyborczej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek d. 5. listopada popołudniu z tym samym porządkiem dziennym.

Wiedeń. Posiedzenie komisyi wyborczej odbędzie się w poniedziałek dnia 5 listopada o godzinie 10 rano.

Komisya budżetowa przekazała na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie o „Lloydzie“ subkomitetowi z 9 członków. P. dr. Sylvester zwraca uwagę, iż komisya powinna uchwalić w drodze wniosku nagłego kwestyę urzędniczą. Poseł Hoffmann porusza sprawę żądań urzędników i służby pocztowej i wnosi, aby sprawę tę postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia komisyi, by mógł być przedłożony referat w tej sprawie. P. d'Elvert domaga się możliwie szybkiego przedłożenia wykazu cyfrowego, ile wyniesie 20% dodatek dla urzędników trzech najniższych rang.

Komisya powzięła uchwały w myśl tych wniosków.

(Posiedzenie Izby panów).

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby panów przedstawił przewodniczący nowego ministra obrony krajowej jenerała Latschera.

Ustawę aptekarską przekazano komisyi.

Przewodniczący komisyi kolejowej Plener wniósł wzięcie pod obrady uchwalonej przez Izbę poselską ustawy o upaństwowieniu kolei Północnej, zastrzegł się jednak przy tej sposobności przeciw temu, aby Izbie panów przedkładano najważniejsze ustawy dopiero w ostatniej chwili.

Wniosek Plenera przyjęto, poczem referent Czedik złożył imieniem komisyi sprawozdanie.

Hr. Schönburg czyni zastrzeżenie podobne jak Plener i oświadcza, że należy już teraz z naciskiem zażądać, aby na przyszłość, jeżeli będzie chodziło o takie ustawy, pozostawiono Izbie panów dosyć czasu do obrad.

Ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Dr. Czychlarz referował uchwaloną przez Izbę poselską ustawę o zmianie przepisów dyscyplinarnego statutu dla adwokatów. Ustawę przyjęto.

Przyjęto również we wszystkich trzech czytaniach ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych na starość.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W dzielnicy robotniczej szlisselburskiej wybuchł pożar. Motłoch przeszkadzał gaszeniu ognia, przyczem rabował mienie mieszkańców, którzy wynosili je z płonących domów na ulicę. Sprowadzona kompania pułku gwardyi dała salwę w powietrze, poczem motłoch się rozproszył.

Petersburg. W Rosyi wydarzyło się wczoraj kilka wypadków kolejowych. Koło stacyi Pichanowa-Pusztyń linii kijowsko-moskiewskiej zderzył się pociąg osobowy z towarowym; pięć wagonów pociągu towarowego zostało rozbitych, jeden urzędnik zginął, dwóch było rannych. Na linii kolei moskiewsko-briańskiej koło stacyi Daminiszyn zderzył się pociąg pośpieszny z towarowym, przyczem kilka osób zostało okaleczonych. Linia jest dla ruchu zamknięta. — Koło Berdyczowa wykoleił się pociąg, jadący z Warszawy. 4 osoby zostały ciężko zranione, a 10 lekko.

Petersburg. Wczorajszy dzień rocznicy manifestu carskiego minął spokojnie. Prawie we wszystkich fabrykach pracowano, sklepy były otwarte; ruch uliczny był normalny. Także z innych miejscowości nie nadeszły żadne wiadomości o demonstracyach.

Petersburg. Ogłoszono zapowiedziany ukaz w sprawie swobody sekciarstwa. Ukaz pozwala starowiercom i innym sektom kościoła prawosławnego, o ile nie stoi na przeszkodzie im nauka lub ustawa karna, zakładać gminy kościelne, wybierać duchownych i budować cerkwie.

Wilno. Ubiegłej nocy policya aresztowała tu 24 osób, między niemi jednego gimnazistę za należenie do organizacyi rewolucyjnej.

Białystok. Doniesienia o wzrastającej ciągle emigracyi żydów z Białegostoku i o upadku tam handlu i przemysłu pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kronika teatralna.

W Warszawie wystawiono w teatrze Rozmaitości trzyaktową sztukę pod tytułem „Karuzel“, która jednak — jak pisma warszawskie donoszą — nie utrzyma się na deskach teatralnych, nie ma bowiem odpowiednich warunków. Autor jej, p. Bolesław Gorczyński, dał bowiem tylko kilka typów dobrze zaobserwowanych ze świata zamożnych mieszczan w Warszawie, lecz nie przeprowadził żadnej akcyi, nie potrafił zadzierzgnąć ani komedyowego, ani dramatycznego węzła. Wszyscy bohaterowie tej sztuki wypowiadają różne zdania dość dobrze dopasowane do nich i charakterystyczne; ale na scenie absolutnie nic się nie dzieje.

Jedynie tylko akt I jest dobry i zajmujący: Autor wprowadza nas do domu państwa Błotnickich, zamożnych obywateli Warszawy. Stary śpi, stara gdera, Mania Błotnicka całuje się z Heniem Wichurskim, Zosia Błotnicka chciałaby się całować, Ela Rozstańska „robi secesyę“, a pensyonarka Wacia odczytuje z zachwytem listy miłosne sztubaka. Całe to środowisko jest malowane wybornie, trochę à la Kisielewski, trochę à la Bałucki, trochę à la Suderman, ale w ogólnem wrażeniu żywo, wesoło, plastycznie. Przy bujniejszej fantazyi twórczej i większym talencie, niż go autor posiada, mogłaby być z tego satyra komedyowa w najlepszym stylu. Całe to młode pokolenie panien mieszczańskich, z których jedna ma jakieś nieokreślone pragnienie wydobycia się z karuzelu wizyt, flirtów, modniarek i rautów, a w rzeczywistości żyć bez nich nie może; druga ma naiwnie fanfaronujący cynizm znieprawionej wyobraźni, głód wrażeń, ciekawość grzechu, frazes „wyzwolenia“; trzecia ubiera się w secesyjne tualety i wmawia w siebie także, że posiada secesyjną duszę, a w rzeczywistości jest tylko rodzoną siostrą panny Maud z romansu Prévosta — wszystko to wiruje w żywym, błyskotliwym kołowrocie sceny, wdzięczy się w doskonałych dyalogach, zajmuje barwą i plastyką figur. Jest nawet coś niby zawiązek dramatu: Jakiś student zakochany, brat przyrodni owego młodzieńca, który szalał za Julką Kisielewskiego. Jakiś drugi student, obcałowujący wszystkie panny po kolei i obiecujący każdej niebiańską chwilę upojenia, byle bez zobowiązań. I jakiś trzeci chłopaczek, bardzo przyzwoity, bardzo moralny i chcący się żenić.

Ale z tego doskonałego materyału nic autor nie zrobił. W drugim i trzecim akcie powtarza się wszystko to, co było w I. Tylko, że podczas gdy w I interesowało, to w II i w III już nudzi i nuży. Zdaje się, że autor sam odczuwał braki w swoim utworze, nie nazwał go bowiem ani komedyą, ani sztuką, tylko „scenkami rodzajowemi z życia mieszczańskiego“.

W Wiedniu wyszła książka, która cały tamtejszy świat teatralny w wysokim stopniu oburzyła. Korespondent wiedeński *Nowej Reformy* opowiada o tem co następuje:

Ród filisterskich zoilów nigdy nie wygaśnie, zwłaszcza pośród skłonnych do filisterstwa Niemców, a świadczy o tem książeczka, która się tutaj niedawno ukazała pt. „Listy Ryszarda Wagnera do modniarki“ („Richard Wagners Briefe an eine Putzmacherin“, Wien. Verlag Karl Konegen). W tym wypadku „Putzmacherin“ nie jest właściwie modniarką, ale może raczej „konfekcyonerką“, lub czemś podobnem, mniejsza o to jednakże. Chodzi o listy Wagnera i wiele innych rzeczy związanych z osobą wielkiego muzyka.

Cofnijmy się wstecz. Było to przed laty mniej więcej trzydziestu. Ryszard Wagner, który szturmem zdobywał Parnas, otoczony był chmarą wrogów, którzy wszelkiemi siłami i wszelkimi środkami starali się go strącić z zajętego stanowiska. W tłumie wrogów było najwięcej ciurów obozowych, jak to zwykle bywa w takich wypadkach, ale znajdowali się także niepośledni rycerze, a pomiędzy temi dwoma skrzydłami stały szeregi mniej lub więcej biegłych w swojem rzemiośle żołdaków. W Wiedniu pomiędzy rycerzami prym dzierżył Edward Hanslick, profesor historyi muzyki na wydziale filozoficznym uniwersytetu tutejszego, znakomity krytyk muzyczny i stanowczy przeciwnik Ryszarda Wagnera. W fejletonach, umieszczanych w *Neue Freie Presse*, a uważanych naówczas za wyrocznię w rzeczach muzyki, Hanslick z wielkim rozmachem starał się Wagnera strącić z Parnasu. Sekundowali mu dzielnie zwyczajni żołdacy, przy pomocy ciurów obozowych, czyniących wielki hałas w rozmaitych pismach humorystycznych, zwłaszcza w *Kikeriki*.

Pomiędzy żołdakami odznaczył się Daniel Spitzer, współpracownik *Neue Fr. Presse*, dobry feljetonista, ale goniący zbyt często za tanim efektem. Otóż ów Daniel Spitzer, przeglądając katalog pewnego handlarza autografów, dowiedział się z niego, że handlarz ten ma na sprzedaż oryginalne listy Ryszarda Wagnera do pewnej modniarki. Zwyczajne listy z zamówieniami na robotę. Spitzer zwęszył efektowny interes dziennikarski i skłonił redakcyę *Neue Freie Presse* do nabycia owych listów. Redakcya nabyła je, oczywiście ogłosiła, a Spitzer zaopatrzył je komentarzami. O te komentarze chodziło właśnie redakcyi. Spitzer, uchodzący naówczas w Wiedniu za pierwszorzędną siłę, napisał też owe komentarze, w których Wagnera chciał podać na pośmiewisko publiczne. Było to w r. 1877. Publiczność bawiła się słabostkami wielkiego muzyka, wrogowie jego zacierali ręce w cichości i nikt nie znalazł się, ktoby napiętnował fakt, że listy Wagnera ogłoszono drukiem bez jego zezwolenia.

A oto kilka wyjątków z komentarzy Spitzera, podwójnie dziś niesmacznych. Przedewszystkiem Spitzer, nazywając znakomitego już wówczas muzyka „panem Wagnerem“, albo „Rafaelem szlafroków“, albo „kompozytorem szlafroków“, ośmieszał sam siebie. A przechodząc wreszcie do listów Wagnera, zamawiających różne potrzeby domowe, powiada pomiędzy innemi Spitzer o Wagnerze: „Jeszcze pełen wrażeń po swojej wielkiej podróży reformator muzyki niemieckiej zamawia różową kołdrę, podszytą białym atłasem“. Jakąż więc kołdrę miał sobie Wagner obstalować, ażeby nie narazić się na zarzuty wiedeńskiego feljetonisty? Z powodu innego listu Wagnera do modniarki, pisze Spitzer: „Niepotrzebny komentarz. Dwieście pięćdziesiąt łokci atłasu, cztery szlafroki atłasowe i trzy kołdry naraz przemawiają aż nadto wyraźnie“. O czem? Czy o takcie Spitzera, który wypowiada uwagę, na którą zdobyłby się lokaj, podglądający swojego pana? A zajrzawszy do garderoby Wagnera, powiada dalej: „Uwagę naszą zwraca na siebie koszula koronkowa za 400 reńskich“. Niezaprzeczenie droga bielizna, ale chyba Spitzer nie był kuratorem Wagnera. Takie wdzieranie się do cudzych drobiazgów domowych stanowczo nie uchodzi wobec żyjącego człowieka.

Poco ta książka ukazała się obecnie? Jeżeli chodziło o listy Wagnera choćby tylko do modniarki w sprawie kołder lub szlafroków, to listy owe należało wydać bez komentarzy Spitzera, które dzisiaj nie mają już nawet pieprzyku pospolitej aktualności. Biograf Wagnera, chcąc przedstawić ataki wiedeńskich krytyków rozmaitego rodzaju na Wagnera, znajdzie bez tej książki i owe listy Wagnera i komentarze Spitzera, mające zresztą cechę zwykłego pamfletu.

KRONIKA.

Lwów 31 października.

W feljetonie dzisiejszym przynosimy cykl poezyi Jana Pietrzyckiego p. t. „Bezsenna noc“. Jest to prawdziwe arcydzieło i dlatego zwracamy tu na nie uwagę naszych czytelników. Krytyka stawia p. Pietrzyckiego w rzędzie najpierwszych naszych pieśniarzy młodej generacyi — po cyklu „Bezsenna noc“ odda mu zapewne pierwsze miejsce i ogłosi go księciem naszych poetów.

Proces przeciw „Sokołowi“ wielkopolskiemu. Przed Izbą karną w Gnieźnie rozpocznie się 5 listopada proces przeciwko uczestnikom tajnego zlotu Sokołów, odbytego w Miłosławiu, dobrach p. Józefa Kościelskiego, 22 października zeszłego roku. Oskarżonych jest 22 osób, między niemi poseł do parlamentu Rzeszy Chrzanowski, członek Izby panów Józef Kościelski, pan Karol Jeżewski i ośmiu leśniczych z dóbr pana Kościelskiego. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, co następuje: Wydział związku sokolstwa postanowił, że w razie, gdyby policya nie pozwoliła na odbycie zlotu, to ma on się odbyć w parę dni później, niż pierwotnie oznaczono, jako prywatna zabawa. Policya odmówiła pozwolenia na zlot i zawiadomiła o tem Wydział Związku Sokolego w Poznaniu. Wtedy Wydział zwrócił się do p. Kościelskiego z prośbą o odstąpienie parku w Miłosławiu na odbycie zlotu. Pan Kościelski chętnie zezwolił. Wtedy Wydział rozesłał do gniazd sokolich następujące pismo bez daty: „Rozkaz! Poufnie! Po myśli uchwały Wydziału polecamy, co następuje: Gniazdo I i gniazdo III odbędzie 22 października swoje ćwiczenia w miłosławskim parku. Piłki, lancy, laski etc. należy przynieść ukryte, by nie wzbudzać podejrzeń władzy i nie dawać jej powodu do wkroczenia. Odznaki przypiąć należy dopiero na miejscu. Poleca się utrzymać spokój, powagę i dyscyplinę, a przedewszystkiem dyskrecyę, aby nikt z niepowołanych nie dowiedział się o zlocie“. Podpisano: Związek Polskiego Sokolstwa w państwie niemieckiem. Bernard Chrzanowski, Karol Jeżewski. Następuje takie post scriptum: „Prosimy was utrzymać wszystko aż do ostatniej chwili w tajemnicy. Przedewszystkiem chodzi o to, aby policya lub prezydent nie mógł przed czasem doręczyć zakazu panu Kościelskiemu. Jeżewski“. Zlot odbył się 22 października 1905 r. U wejścia do parku stało w dwóch szeregach ośmiu leśniczych pana Kościelskiego, którzy przed każdym z wchodzących Sokołów prezentowali broń. Leśniczy ci mieli surowy nakaz nie wpuścić nikogo, ktoby nie miał karty wstępu. Przedewszystkiem pod żadnym warunkiem nie wolno im było wpuścić do parku żadnego urzędnika policyjnego. Zlot upłynął na ćwiczeniach, mowach i wspaniałej uczcie, którą dla Sokołów wyprawił pan Kościelski. Pod stojącym w parku pomnikiem Słowackiego złożono wieniec. Niektórzy uczestnicy zlotu i pan Kościelski mieli broń przy sobie. Prokuratorya zarzuca oskarżonym czynny udział w urządzeniu i odbyciu tajnego zgromadzenia i przekroczenie zakazu noszenia broni.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Maryę Szarłowską tymczasową nauczycielką główną w seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu.

Nowy prowincyał OO. Jezuitów. W miejsce X. Włodzimierza Ledóchowskiego, wyjeżdżającego tymi dniami na stały pobyt do Rzymu w charakterze asystenta przy boku generała Zakonu, mianowany został prowincyałem prowincyi galicyjskiej OO. Jezuitów X. Wojciech Baudiss, dotychczasowy rektor seminaryum biskupiego w Jassach.

Konkursa rozpisują: Komisya Instytutu ubogich chrześcijan na trzy miejsca z funduszu religijnego w Zakładzie osierociałych dziewcząt im św. Kazimierza we Lwowie. Ubiegać się mogą o te miejsca sieroty w wieku lat 7—12. Prośby o przyjęcie należy wnosić do 10 grudnia do kancelaryi Instytutu ubogich chrześcijan w pałacu X. arcybiskupa Bilczewskiego. — Dyrekcya Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę trzeciego amanuenta przy tejże Bibliotece. Roczna płaca 2.800 kor., dodatek aktywalny 600 kor. Podania, wystosowane do Ministerstwa oświaty, należy wnosić na ręce dyrekcyi Biblioteki do 15 listopada.

„English-American Club“. Celem stworzenia punktu zbornego dla osób, znających język angielski, a w szczególności także tych, które przebywały w Anglii i Ameryce, postanowiło grono osób, urzędników państwowych i bankowych, profesorów techników i t. p. — wśród nich znaczniejsza liczba pań — pod przewodnictwem tutejszego wicekonsula angielskiego prof. R. Załozieckiego zawiązać Towarzystwo pod nazwą „English-American Club“, którego zadaniem ma być pielęgnowanie znajomości języka angielskiego przez dostarczanie sposobności do konwersacyi, urządzaniu odczytów, wieczorków i t. p., ewentualnie bezpłatnych kursów dla członków, nie znających jeszcze dostatecznie języka, nadto prenumerowanie czasopism angielskich i amerykańskich i gromadzenie biblioteki. Członkowie będą wzajemnie poprawiali sobie błędy w wymowie tak, że wspólnemi siłami uzyskają wszyscy w krótkim czasie poprawność i biegłość w wysławianiu się. Staraniem klubu będzie nakłaniać osoby, znające stosunki angielskie i amerykańskie z własnego spostrzeżenia, do zaznajamiania z nimi ogółu członków w swobodnych, angielskich pogadankach; w dyskusyi wyłonią się nieraz zdrowe myśli o przeszczepieniu niektórych instytucyj i zwyczajów anglo-amerykańskich na nasz grunt. Klub serdecznie powita każdego gościa, przybywającego do Lwowa z krajów anglosaskich, i będzie się starał umilić mu pobyt w naszem mieście. Wkładkę miesięczną oznaczono na 1 koronę. Statut klubu zostanie w tych dniach przedłożony Namiestnictwu do zatwierdzenia. Osoby, dotychczas nie zaproszone, a pragnące przystąpić do klubu, raczą korespondentką podać swój adres i zawód p. B. Sandowi (Bank hipoteczny, plac Maryacki) lub drowi A. Waldmannowi (ulica Ormiańska 13, Prokuratorya skarbu), poczem otrzymają zaproszenie na najbliższe zebranie. W razie zgłoszenia się dostatecznej liczby członków, wynajęty zostanie w najbliższej przyszłości lokal klubowy osobny lub wspólnie z jakiemś innem Towarzystwem, któreby do tego było skłonnem.

Skandal teatralny. Do wiedeńskich dzienników telegrafują z Rzymu: Rzadko który dramatopisarz dożył takiego fiaska, jak wczoraj Gabryel d' Annunzio przy sposobności premiery w teatrze Constanzi jego sztuki p. t. „Więcej jak miłość“. („Piu che amore“). Teatr Constanzi mimo znacznie podwyższonych cen wysprzedany był do ostatniego miejsca. Na przedstawienie przybyła najwykwintniejsza publiczność; zjechali się krytycy z całych Włoch. Po wielkich oczekiwaniach nastąpiło przykre rozczarowanie. Zaraz na wstępie pierwszego aktu rozpoczyna się pięćdziesiąt minut trwający dyalog między podróżnikiem po Afryce a jego przyjacielem, inżynierem budów wodnych. Jestto dyskusya bez końca o zaletach hydrauliki i pożytku z polityki kolonialnej. Publiczność poczyna głośno i przeciągle ziewać. Na scenę wchodzi siostra inżyniera. Przyznaje się przed bratem, że jest kochanką jego przyjaciela i czuje, że zostanie matką. Wtem ktoś w teatrze kichnął. Odzywają się głośne wołania: na zdrowie! na zdrowie! W sali powstaje ogólna wesołość, która nie ustaje aż do opuszczenia kurtyny.

W drugim akcie po miłosnej scenie między podróżnikiem i siostrą inżyniera rozpoczyna się znów między obydwoma przyjaciółmi nudna dyskusya bez końca. Wreszcie podróżnik w bardzo patetycznych wyrazach przyznaje się przed przyjacielem, iż zabił pewnego majętnego bankiera, by módz odbyć dawno upragnioną podróż do Afryki. Akt kończy się przybyciem policyi i samobójstwem podróżnika. Pod koniec aktu powstał na sali taki hałas, że nie słyszało się ani jednego wyrazu, wymawianego na scenie. Publiczność wyśmiewała każdą scenę. Każde wyrzeźbione, symboliczne zdanie wywoływało salwę śmiechu. Sykania, gwizdania, najrozmaitsze wykrzykniki sprawiały razem hałas piekielny. Było to bohaterstwem ze strony aktorów, że grali do końca sztuki. Wreszcie, gdy już spuszczono kurtynę, publiczność jeszcze nie mogła się uspokoić, gwizdała, sykała i wykrzykiwała.

Hojny zapis. Włodzimierz Spasowicz zapisał 120.000 rb. na cele publiczne. Z tego 100.000 (253.000 K.) na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie, 10.000 rb. na fundusz wsparć dla wychowanków wyższych zakładów naukowych w Petersburgu przy rzymsko-katolickiem Towarzystwie dobroczynności przy kościele św. Katarzyny; 5.000 rb. na kasę imienia Mianowskiego; 5.000 rb. do dyspozycyi Rady obrończej petersburskiego okręgu sądowego.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa poleca łaskawym paniom krawcowe i szwaczki za umową dzienną lub na stałe. Biuro otwarte codziennie od 12—1. ul. Sokoła l. 1. 2-gie piętro.

Zmiana własności. Dobra ziemskie Cyków z Huciskiem oleskiem, należące do S. Nagelberga i Spółki, nabył p. Konstanty Woroszyński z Oleska.

Bałamucenie opinii publicznej w Europie. Znakomity pisarz skandynawski Bjoernstjerne-Bjoernson ogłosił w paryskim tygodniku *Le Courrier Européen* artykuł o położeniu Rusinów w Europie, artykuł pełen błędnych zapatrywań, a oparty widocznie na rozmyślnie fałszywem, tendencyjnem informowaniu wielkiego pisarza. Między innemi pisze Bjoernson tak:

„Dziś jeszcze i to w Europie znajduje się naród, liczący przeszło trzydzieści milionów głów, który w imię konieczności państwowej pozbawiony jest swojego języka i swej narodowości, pomijając, że jest uciskany na wszelkie inne sposoby. Dwadzieścia osm milionów tego ludu należy do Rosyi, cztery miliony do Austryi. Z pośród wszystkich strasznych dowodów niedoskonałości naszej religii chrześcijańskiej i naszej cywilizacyi, ten jest bez wątpienia najstraszniejszym: wóz konieczności państwowej może być ciągniony przez uległe wojska na rozkaz panującego po rozbitem ciele narodu“.

Owóż co do owych 28 milionów Rusinów w Rosyi, to przyznajemy p. Bjoernsonowi zupełną słuszność. Tam bowiem Rusini rzeczywiście pozbawieni są wszelkich praw. Co zaś do 4 milionów Rusinów w Austryi, to tylko ubolewać możemy, że tak pisarza skandynawskiego zmistyfikowano, a on, nieświadomie, mistyfikuje znowu dalej ogół Europy. Wiemy przecież bardzo dobrze, że owe 4 miliony (zamieszkałe przeważnie w Galicyi i na Bukowinie) mają na równi ze wszystkiemi narodami, wchodzącemi w skład Monarchii austryackiej, zagwarantowane wszelkie prawa zarówno wyznaniowe jak językowe — tak w szkołach, jak w sądach, w Sejmie, etc. Jeżeli się któremu z ruskich posłów podoba, to nawet w Radzie państwa może bronić interesów swego narodu w języku ojczystym.

Rzecz prosta, że gołosłowne zaprzeczenie, wysłane czy to do *Courrier Européen*, czy wprost do autora bałamutnego artykułu, zamieszczonego w tem piśmie, nie na wiele zdałoby się. Pisma szowinistyczne ruskie tak wytrwale oczerniają nas, że prawdopodobnie nie uwierzonoby nam. Dobrze jednak byłoby, gdyby naprzykład któryś z magnatów naszych, nieraz dużo czasu i pieniędzy tracący na marne przyjemności, przejechał się do Bjoernsona, zaprosił go do siebie do Galicyi, przywiózł tutaj i tu mu z bliska, namacalnie pokazał ów rzekomy ucisk Rusinów pod względem języka i „na wszelkie inne sposoby“. Niewątpliwie, przekonawszy się o prawdzie naocznie, zaniechałby Bjoernson bałamucenia opinii publicznej w Europie przez pisanie na nas paszkwilów, zaś magnat polski, któryby się do tego przyczynił, zasłużyłby sobie na rzetelną wdzięczność całego naszego społeczeństwa.

Wyrok na fałszerzy pieniędzy. Po prawie dwutygodniowym, toczącym się w Wiedniu procesie przeciw Szapirze i towarzyszom, zapadł już wyrok. Szapira został skazany za wydawanie i rozpowszechnianie fałszywych banknotów na 15 lat ciężkiego więzienia, Fisch na lat 8, Piepes na 4 lata, Schwalb na 3 lata i na wydalenie z Austryi, zaś Baumgarten i Butterweich zostali uwolnieni.

Ułaskawienie Berezowskiego. Paryskiej lidze dla praw człowieka udało się po wieloletnich i wielorakich usiłowaniach uzyskać ułaskawienie Berezowskiego, który dnia 6 czerwca 1867 roku podczas powszechnej wystawy paryskiej, dwukrotnie strzelił w Lasku Bulońskim do cara Aleksandra II. Skazany do ciężkich robót, przebył Berezowski prawie 40 lat w Nowej Kaledonii (w Australii). Ostatnimi laty obchodzono się z nim dość łaskawie, otrzymał nawet posadę przy zarządzie kolonii i mógł wyżyć z płacy. Prezydent Fallières ułaskawił go. Jak słychać, Berezowski nie wróci do Francyi.

Choroba dra Steinbacha. Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że b. minister i prezes Trybunału najwyższego, dr. Steinbach, został tknięty atakiem apoplektycznym. Podobno stan jego budzi poważne obawy.

„Naczelnik Jankiel“. W Krakowie wykryto operującą tam szajkę złodziejską, złożoną z osób, pochodzących z za kordonu. Bliższe szczegóły tej sprawy, zebrane w czasie dochodzeń policyjnych są, następujące: Na czele spółki stał 22-letni „naczelnik Jankiel“ (Jankiel Lewenteil). Przybył on do Krakowa w sierpniu, ze Lwowa, gdzie poprzednio operował, sprowadził stamtąd piękne własne meble i najął elegancko umeblowany pokój przy ul. Bosackiej l. 11. Narzeczona jego, Maryanna Pacholcówna, zamieszkała w również elegancko umeblowanym pokoju przy ulicy Radziwiłłowskiej. Jankiel Lewenteil podawał, że jest zbiegiem wojskowym z 22 brygady w Równie; że ojciec jego jest bogatym fabrykantem i przysyła mu aż nadto pieniędzy na utrzymanie. Jak stwierdzono, do Jankla Lewenteila przyjeżdżał dość często 18-letni brat jego Mordko i drugi izraelita Mosiek Himmelfarb i ta spółka popełniła od końca sierpnia przeszło 20 kradzieży w Krakowie. Z Królestwa przybywał także przemytnik, nabywał skradzione przedmioty i przewoził za granicę. Policya przytrzymała Jankla i jego narzeczoną, lecz inni wspólnicy umknęli do Królestwa.

Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich szkół średnich i ludowych, jakoteż do seminaryów polecenie, aby w sobotę, dnia 3 listopada, młodzież była zwolniona od lekcyi.

Kradzież korali. Z Budziwoja pod Tyczynem poseł Bomba doniósł tutejszej policyi, że żonie jego skradziono trzy sznury korali, wartości 1.500 kor.

Biuro reklamacyjne. Jak wiadomo, taryfy za przewóz towarów na kolejach-żelaznych są tak dalece skomplikowane, że dokładna ich znajomość wymaga fachowej umiejętności i długoletnich doświadczeń na tem polu. Łatwo więc pojąć, że w obliczeniu przewoźnego zachodzą nader często oprócz pomyłek rachunkowych także usterki co do zastosowania taryf, które mogą być ocenione tylko przez ludzi fachowych dokładnie z taryfami kolejowemi obznajomionych.

Stosunki te pociągają za sobą nader dotkliwe straty dla stanu kupieckiego i przemysłowego, dające się ocenić na setki tysięcy koron, które tracą interesenci w Galicyi rocznie tytułem nadpłaconych i w skutek nieświadomości nie reklamowanych, lub też nieumiejętnie reklamowanych należytości kolejowych,

Korzystając z tych okoliczności, utworzyły się w ostatnich latach poza koncesyonowanemi biurami reklamacyjnemi liczne pokątne przedsiębiorstwa, które zbierają zapomocą agentów poszczególnych firm listy przeważnie w celu uskutecznienia rewizyi zapłaconych należytości i reklamacyi ewentualnych nadwyżek. Za działalność tę, wymagającą bądź co bądź pewnego zaufania, a powierzoną po największej części osobom nie dającym żadnej gwarancyi, ani pod względem odpowiedniej kwalifikacyi, ani fachowych zdolności, pobierają owe pokątne biura reklamacyjne tytułem prowizyi 30 do 50% od uzyskanej kwoty, która to prowizya pochłania zatem prawie połowę zwróconych przez zarządy kolejowe kwot.

Chcąc położyć tamę temu wyzyskowi z jednej strony, a z drugiej strony dać sposobność kupcom i przemysłowcom do dochodzenia swych praw w zarządach kolejowych za pośrednictwem instytucyi bezinteresownej i fachowo prowadzonej, zorganizowała Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie Biuro kolejowo-reklamacyjne, którego zadaniem jest nietylko uskuteczniać rewizyę listów przewoźnych i wynikające reklamacye za miernem odszkodowaniem kosztów, ale także zapobiegać o ile możności podobnym reklamacyom na przyszłość.

Biuro to zwracać będzie w tym celu uwagę odnośnych zarządów kolejowych na wszelkie przy rewizyi listów przewoźnych skonstatowane usterki lub niewłaściwe zastosowanie taryf, a z drugiej strony informować będzie interesentów, w jaki sposób odpowiednią deklaracyą towarów, jakoteż żądaniem zastosowania pewnej taryfy w listach przewoźnych osiągnąć można najtańszą wstawkę taryfową za przewóz towarów na przyszłość.

Działalność ta, mająca więc na celu zredukowanie nadpłaconych należytości przewoźnych i potrzebę reklamacyi, jakoteż umożliwienie interesentom korzystania z najtańszych dróg dla przewozu towarów na kolejach żelaznych, nie leży w interesie prywatnych biur reklamacyjnych, dla których powtarzające się nieodpowiednie zastosowania taryf kolejowych są źródłem obfitych zysków. Zaradzić złemu wyżej oznaczonym sposobem może tylko instytucya, jaką jest właśnie Biuro kolejowo-reklamacyjne Lwowskiej Izby handlowej, którego kierownictwo powierzono osobistości fachowej, mającej dokładną znajomość taryf kolejowych i długoletnie doświadczenie zarówno na tem polu, jakoteż we wszelkich innych kwestyach, tyczących się przewozu towarów na kolejach żelaznych.

Ponieważ zakres działania Biura kolejowo-reklamacyjnego dostępny jest dla wszystkich bez różnicy miejsca zamieszkania, należy się spodziewać, że firmy krajowe bez wyjątku korzystać będą z działalności tego biura i przyczynią się tem samem do coraz dalszego rozwoju tej instytucyi, mogącej przynieść niepospolite korzyści nietylko interesowanym jednostkom, lecz także wogóle kołom handlowym i przemysłowym.

Z kolei. Z dniem 1. listopada b. r. przedłużono czasokres ważności biletów zeszytowych, a to: dla jazd od 600 do 3.000 km. do 60 dni, od 3.000 do 5.000 km. do 90 dni, i zwyż 5.000 km. do 120 dni.

Bazary lalek w celach dobroczynnych pojawiają się coraz częściej w Londynie, Paryżu, Berlinie i w Wiedniu, i stanowią bardzo skuteczny a dogodny środek dostarczania funduszów na cele dobroczynne. Znana literatka Ellen Key rzuciła hasło, że wiek nasz jest wiekiem panowania dziecka i na jego wychowanie powinno społeczeństwo skierować uwagę baczniejszą, niż dotychczas. Podniosła ta myśl odbiła się echem w literaturze, w dążeniu do reformy szkolnictwa i w stowarzyszeniach dobroczynności, a ostatnim jej objawem są właśnie bazary lalek. Urządza je grono dam, należących do arystokracyi, które wymyślają oryginalne modele lalek i ofiarowują je komitetowi jako dar na cele dobroczynne. Bazar taki jest miniaturową wystawą etnograficzną, kostyumową i modniarską, gdyż każda ofiarodawczyni stara się popisać oryginalnością pomysłu, wytwornym smakiem, znajomością historyi i zamiłowaniem do dobrej sprawy. W zasadzie są te lalki wytworami „prze-

mysłu domowego", uprawianego dla rozrywki. Modelem, który się najczęściej powtarza, jest panna młoda. Potem idą typy wieśniaczek z najrozmaitszych krajów, ubranych w ich odświętne stroje narodowe; figurki, ukostyumowane według dawniejszej mody; naśladownictwa figur ze sławnych obrazów, sławnych artystek w ich ulubionych rolach; cesarzowe, królowe i męskie postacie historyczne; a nakoniec typy ludzi z rozmaitych współczesnych zawodów, jak oficerowie, policyanci, automobiliści, strzelcy i t. p. Nierzadko zdarzają się między temi lalkami wcale udatne historyczne portrety.

Techniczna strona tych rzeczy zależna jest od fantazyi twórczej tych dam i ich środków pieniężnych. Najczęściej bierze się lalkę fabryczną i przerabia odpowiednio do pomysłu, bywają jednakże i takie wypadki, że całą lalkę, począwszy od figury ciała aż do najdrobniejszych szczegółów toalety i akcesoryów, wyrabia się w domu. Wymaga się zawsze, aby każda lalka tworzyła ozdobną dla siebie całość, gdyż lalki połączone w nierozdzielną grupę, nasuwają trudności w sprzedaży. Bazary lalek zalecają się bardzo do naśladowania z tego względu, że odpowiadają potrójnemu celowi: dają paniom, mającym tego rodzaju pobyt na willegiaturze, przyjemne zajęcie; dzieciom z zamożnych domów zabawkę estetyczną i drogą czasami pamiątkę, a dla dzieci ubogich klas i dla sierot urasta w ten sposób znaczny fundusz materyalny.

Temperatura dnia 29 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 2, we Lwowie + 1, w Tarnopolu 0, w Czerniowcach + 3, w Wiedniu + 2, w Salcburgu + 1, w Gracu + 2, w Pradze + 4, w Tryeście + 8, w Abbazyi + 7, w Ragusie + 12, w Budapeszcie + 5, w Berlinie + 5, w Hamburgu + 6, w Monachium + 4, w Zurychu + 8, w Genewie + 7, w Lugano + 8, w Anglii + 6, w Paryżu + 7, w Biarritz + 14, w Nizzy + 11, w północnych Włoszech + 8, we Florencyi + 11, w Rzymie + 14, w Neapolu + 12, w Palermo + 15, w Madrycie + 5, w Sztokholmie + 5, w Petersburgu + 1, w Wilnie 0, w Warszawie + 2, w Moskwie 0, w Kijowie + 3, w Odessie + 5, w Serajewie + 1, w Belgradzie + 3, w Bukareszcie + 1, w Sofii + 2, w Konstantynopolu + 12, w Atenach + 14. (Temperatura według Celsiusza).

Z wyjątkiem Galicyi, Czech i krajów Alpejskich pochmurno w całej Europie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 5 R. w poł. + 7 R. Bar. 771. Spada. Pogoda.

W kłopocie.

— Zerwałam z Karolem, a on żąda, żebym mu wszystkie jego prezenta oddała!

— To mu je oddaj!

— Czy ja tam teraz już pamiętam, które są od niego?!

Podwójnie przyjemnie.

— Słyszałem, że się zaręczyłeś... Czy to małżeństwo z rozsądku, czy z miłości?

— Właściwie jedno i drugie: narzeczoną ubóstwiam, a ojciec jej rozsądny, bo daje sto tysięcy.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz 1szy A. Mickiewicza „Dziady" w układzie scenicznym St. Wyspiańskiego. — We czwartek popołudniu „Ach to Zakopane!", krotochwila w 3 aktach K. Kraatza i Neala; wieczorem „Lalka" z p. Kliszewską w roli tytułowej. — W piątek Adama Mickiewicza „Dziady", sceny dramatyczne w układzie scenicznym Stanisława Wyspiańskiego. — W sobotę popołudniu „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry ojca; wieczorem „Eugeniusz Onegin", opera Piotra Czajkowskiego. (Gościnny występ p. Ireny Bohuss). — W niedzielę popołudniu „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schöntanów; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna J. Offenbacha.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek popołudniu „Młynarz i jego córka," dramat ludowy w 5 a. E. Raupacha (ceny zniżone); wieczorem „Zimowa opowieść," dramat w 5 aktach W. Szekspira. — W piątek „Dziady," sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza. — W sobotę „Sad wiśniowy" w 4 aktach A. Czechowa (nowość). — W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę," komedya w 3 akt. Al. hr. Fredry i „Zazdrość i przekora," komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry; wieczorem „Odwieczna baśń," poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada. Faciam ? fenomen wokalny. Damhofera piosnki Koschata i tańce tyrolskie. Ada Francis, czar rusałek. „Edzio w konkurach," burleska w 1 akcie przez A. S. i S. S. „Wierny pies" i „Przemytnik," sensacyjne obrazy bioskopu. 11 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Wystawiona wczoraj po raz pierwszy opera „Eugeniusz Onegin", napisana przez Piotra Czaykowskiego, znakomitego rosyjskiego kompozytora, na tle poematu Puszkina, noszącego ten sam tytuł, składa się z 7-dmiu krótkich odsłon, prawie wcale nie odbiegających od utworu Puszkinowskiego. Więc w pierwszym akcie jesteśmy na wsi, w szlacheckim dworze pani Lariny (Kasprowiczowa). Córki jej Tatjana (p. Irena Bohuss) i Olga (p. Collignon - Szymańska) śpiewają duet na cześć miłości, sama zaś pani Larina z piastunką Filipjewną (p. Oleska) smażą w ogrodzie konfitury. Po chwili zjawiają się chłopi i przed dworem odprawiają dożynki. Akt się kończy przybyciem dwóch młodzieńców z Petersburga, Leńskiego (p. Malawski), który jest narzeczonym Olgi, i jego przyjaciela Eugeniusza Onegina (p. Okoński). Pani domu zostawia młodzież w ogrodzie, a sama się oddala dla załatwienia rozmaitych gospodarskich czynności; na scenie zaś tworzą się dwie pary, tak, jak w trzecim akcie „Fausta" i naprzemian zjawiając się i znikając za kulisami, odśpiewują dyalogi miłośne. W drugiej odsłonie Tatjana zakochana w Oneginie, pisze do niego 1 st, w którym mu wyznaje swoją miłość. Arya podczas pisania tego listu jest cudownie piękną i jedną z najpiękniejszych nietylko w literaturze muzycznej rosyjskiej, ale nawet wogóle europejskiej.

W trzeciej odsłonie jest bardzo ładny chór dziewcząt, zbierających maliny w ogrodzie, a następnie dobrze obmyślana barytonowa arya Onegina, w której oświadcza Tatjanie, że podzielić jej uczuć nie jest w stanie, że przeto nie może z nią się żenić. Oneginowi więcej bowiem z dwóch sióstr podobała się Olga, będąca już narzeczoną Leńskiego, więc też w następnym akcie na balu u pani Lariny asystuje on tak natarczywie pannie Oldze, że wywołuje uczucie ostrej zazdrości u Leńskiego, zwłaszcza, że Olga z właściwą kobietom kokieteryą stara się drażnić swojego narzeczonego i uprzejmie przyjmuje hołdy Onegina. Impetyczny charakter Leńskiego doprowadza do starcia z Oneginem; Leński nazywa go podłym bałamutem i bal się kończy skandalem. Akt ten ma bardzo efektowne i pełne siły dramatycznej momenta podczas sporu obu młodzieńców i bardzo ładny walc, który goście na balu tańczą. W następnej odsłonie odbywa się pojedynek, w którym Leński zostaje zabity. Przedtem jednak śpiewa prześliczną aryę tenorową.

W poemacie Puszkina i w partyturze opery między tą odsłoną a następną upływa 26 lat. Dyrekcya teatru lwowskiego, chcąc naprawić niedorzeczność fizyologiczną i psychologiczną, aby po dwudziestusześciu latach ludzie, którzy się z sobą nie widywali, nie szukali siebie nawzajem i nic o sobie nie wiedzieli, zapałali znowu do siebie szaloną, namiętną miłością, napisała na afiszach, że między piątą a szóstą odsłoną upływa tylko lat dziesięć. Tym sposobem uniknęła także trudności w charakterystyce aktorów i dała pole pani Irenie Bohuss do zajaśnienia naprawdę tą pięknością i tym urokiem, o którym się mówi w operze. Onegin, spotkawszy ją na balu u księcia Gremina, olśniony jej widokiem, rozpłomienia się do niej szaloną miłością. W odsłonie tej jest bardzo piękny polonez i śliczna arya basowa pełna siły i powagi, w której książe Gremin (Mossoczy) pieje hymn pochwalny na cześć wdzięków Tatjany i jej przymiotów umysłu i serca. W ostatniej odsłonie Onegin w buduarze Tatjany wypowiada jej swój żal, że się z nią nie ożenił wtedy, gdy ona mu ofiarowywała swą rękę, przyznaje się, że dopiero teraz ocenił jaki skarb stracił, wyznaje jej, że się w niej szalenie kocha i namawia ją, żeby porzuciła męża i z nim uciekła. Tatjana przyznaje się do tego, że dotąd jeszcze kocha Onegina, ale oświadcza, że męża nie opuści. Zasłona spada.

Jakkolwiek libretto nie należy do zbyt szczęśliwie ułożonych, a nadewszystko razi rozbiciem opery na siedm krótkich odsłon, to przecież utwór Czajkowskiego jest tak niesłychanie melodyjnym, ma w sobie tyle poezyi, że słucha się go z ogromną przyjemnością potęgującą się z każdą odsłoną.

Wystawiono i odśpiewano u nas tę operę bardzo dobrze. Pani Irena Bohuss z tym niezrównanym wdziękiem i czarem prawdziwej poezyi, jakie zawsze podziwialiśmy w jej kreacyach, odtworzyła prześlicznie postać Tatjany, zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim. Najpiękniejszy punkt opery, to jest scenę pisania listu, wykonała z niezrównanym wdziękiem. W pierwszych odsłonach jako młoda panienka wyglądała prześlicznie, w ostatnich dwóch czyniła zupełnie prawdopodobnym ten zachwyt, jaki ogarnął Onegina na jej widok na balu u księstwa Greminów. Rolę Olgi odegrała bardzo dobrze p. Collignon-Szymańska. Rola ta w oryginale jest pisana na głos altowy. Personal naszego teatru posiada tylko jedną artystkę z głosem altowym. Jest to niezrównana, znakomita śpiewaczka pani Oleska, posiadająca głos tak piękny, że pozazdrościć go nam mogą nawet wielkie sceny europejskie. Więc też dyrekcya powierzyła jej bardzo ważną rolę piastunki Filipiewny, a dla p. Szymańskiej kazała partyę transponować. Koloryt opery nic na tem nie stracił, owszem duety Olgi z jej narzeczonym wypadły o wiele piękniej. Że p. Oleska i p. Kasprowiczowa śpiewały dobrze, to zbyteczne dodawać. Pan Okoński i p. Mossoczy wykonali swe partye bardzo dobrze. Pan Malawski był przy głosie i śpiewał z ogromnem uczuciem, a deklamował wyraźnie. Partyę Leńskiego może zaliczyć do najlepszych swoich kreacyj. Dobrym był także p. Sulikowski w roli Francuza Triquetta. Wystawa była nader staranna, tańce wszystkie wypadły bardzo dobrze, kostyumy były nowe i piękne, bal u księstwa Gremin był bardzo efektowny, chóry trzymały się zupełnie dobrze, a orkiestra pod dzielnem kierownictwem p. Ribery grała bez zarzutu.

Publiczność zapełniła teatr po brzegi, oklaskiwała i wywoływała gorąco po każdym akcie artystów, a po odsłonie drugiej, w której jest owo słynne pisanie listu, z lóż, z parteru i z galeryi posypały się kwiaty na panią Irenę Bohuss; ofiarowano jej nadto kilka koszów z kwiatami i kilkanaście bukietów.

Opera ta, jeżeli dalej będzie wystawiana z równą starannością, jak wczoraj, stanie się prawdopodobnie faworytalnym utworem tegorocznego sezonu.

* **I. S. Korczyński.** „Masonerya. Jej początki, organizacya, ceremoniał, zasady i działanie". Przemyśl. Nakładem drukarni „Udziałowej". 1906. Stronic 124.

W czasach, kiedy masonerya szerzyć się zaczyna w społeczeństwie naszem w sposób rzeczywiście zatrważający, należy pracę p. Korczyńskiego powitać nietylko z uznaniem, ale i z radością. Ona bowiem może niejednemu zaślepionemu zwolennikowi masoneryi otworzy oczy na to, czem ona jest istotnie, a w przeciwnikach jej obudzić zdwojoną czujność.

Sięgnąwszy samych początków powstania masoneryi, prowadzi nas autor krok za krokiem aż do czasów dzisiejszych. Kreśli rozwój tej szkodliwej sekty, opowiada o powstawaniu lóż we wszystkich krajach europejskich, a także i w innych częściach świata, wreszcie rozpatruje tę sektę z punktu religijnego, etycznego, społecznego i politycznego i wykazuje w sposób przekonywujący, że poza pozornym celem naukowym, humanitarnym i towarzyskim, sekta ta ukrywa wręcz antyreligijny, wrogi zarówno Kościołowi jak i społeczeństwu.

To też — woła autor — słuszną, a nawet konieczną jest rzeczą działać przeciwko niej; to jest tam, gdzie ona już istnieje, wpływ jej paraliżować, tam zaś, dokąd ona jeszcze nie weszła, zapobiegać jej rozszerzeniu się. Środki, wiodące do tego celu, dzieli autor na dwie kategorye: na zaczepne i odporne. Do pierwszych zalicza rozszerzenie czasopism, książek i broszur, wyjaśniających otwarcie tendencye masoneryi, tudzież zakładanie towarzystw antymasońskich i odbywanie takichże wieców. Do środków odpornych zalicza przedewszystkiem spotęgowanie życia religijnego w społeczeństwie, co znowu zawisło najprzód od podniesienia kleru świeckiego i zakonnego, od uświęcenia życia rodzinnego, od wprowadzania ducha katolickiego do szkół, dziennikarstwa, literatury i sztuk pięknych, wreszcie od czynnego i roztropnego udziału katolików w życiu publicznem i od wybierania do sejmów, czy do parlamentów mężów o silnych i jawnych zasadach katolickich.

Czy przy używaniu tych środków — pyta autor — można się spodziewać, że masonerya w krajach katolickich — bo o protestanckich nie może być mowy — będzie zupełnie pokonana i wykorzeniona? I odpowiada pessymistycznie. Nie, — raz dlatego, że ona potrafiła wcisnąć się do rządów i parlamentów, a ma na usługi kapitały, dzienniki, katedry i teatra — powtóre, że jej podściółką jest upadek wiary i obyczaju, czyli gangrena moralna, która zamiast ubywać, z każdym dniem rośnie, wreszcie, że jej sojusznikami są: materyalizm, liberalizm, radykalizm i socyalizm, tak, że walka z nią jest niełatwą.

Mimo to — kończy autor — trzeba z bronią w ręku stawać przeciw wszystkim tym wrogom, tam zaś, gdzie loże jeszcze nie istnieją, pracować usilnie nad umocnieniem ducha chrześcijańskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 października.

(Z). Pomimo, że obawy zaostrzenia się sytuacyi politycznej z powodu kwestyj wojskowych nie zostały zażegnane, poprawiła się dziś sytuacya na targu znacznie. Po części przypisać to należy gładkiemu przebiegowi likwidacyi rachunków miesięcznych, a po części pomyślnym doniesieniom z targów zagranicznych.

W poglądach sfer finansowych na najbliższą przyszłość stopy procentowej zarysowuje się zasadniczy kontrast między Berlinem a Londynem. W Berlinie bowiem sfery finansowe zapatrują się na przyszłość może zanadto optymistycznie i są zdania, że punkt krytyczny już został przekroczony, natomiast finansiści londyńscy utrzymują, że drożyzna pieniędzy potrwa jeszcze wiele tygodni i że jeszcze nie dosięgła ona zenitu.

Na targu walorów bankowych wszystkie akcye z wyjątkiem akcyi węgierskiego banku hipotecznego wykazują drobne zwyżki, z kolejowych podniosły się akcye kolei Północnej znów o 14 koron, a także akcye przemysłowe wykazują zwyżki od 2 do 7 koron.

Renta rosyjska w dalszym ciągu podnosi się w kursie. Dziś notowano ją na 81·65.

Rokowania między rządem a koleją Południową co do przedsięwziąć się mającej inwestycyi rozpoczną się już tymi dniami. Rząd domaga się, aby wszystkie większe dworce na linii tej kolei rozszerzono, następnie, aby sprawiono 250 do 300 nowych lokomotyw i mniej więcej tyleż nowych wagonów osobowych.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 30 października 1906 r.) Tendencya dzisiejszego targu była cokolwiek słabszą z powodu silnego dowozu przy zmniejszonej chęci kupna. Żyto i pszenicę notowano o 5 hal. taniej. Ceny owsa pozostały niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·50 do 8·60 koron, czerwoną od 8·25 do 8·50, żyto od 6·35 do 6·95, jęczmień od 6·70 do 7·70, owies od 7·50 do 7·90, groch zwykły od 8·75 do 9·75, groch Victoria do 10·50 do 11·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 0·— do 0·—, bobik od 0·— do 0·—, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 7·55 do 7·75, Cinquantino od 8·15 do 8·25, otręby pszenne od 4·80 do 5·—, żytnie od 5.00 do 5·20, rzepak od 15·00 do 15·60· Wszystko za 50 klgr.

Z kolei. Z powodu przepełnienia magazynów i placów składowych na stacyi Stryj, jak i wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów i powolnego ich odbioru przez adresatów, skraca się od dnia 1. listopada br. czas wolny od składowego dla odbioru towarów przez adresatów z 4 dni, na 2 dni i podwyższa się przepisane taryfą składowe o 50%.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa p. Götza-Okocimskiego, Izba handlowa uchwaliła celem upamiętnienia otwarcia własnego gmachu Izby utworzyć fundacyę w kwocie 6.000 koron na popieranie osób, pracujących w przemyśle, handlu i rękodziele. Następnie uchwalono zaprotestować przeciw podwyższeniu należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Na zapytanie Wydziału krajowego, uchwalono oświadczyć się za utrzymaniem krajowego składu publicznego w Krakowie w interesie handlu i rolnictwa. Dalej przyjęto obszerny referat członka Izby, p. D. Mandla, będący odpowiedzią na poruszoną przez Wydział krajowy sprawę handlu nierogacizną, oraz szereg wniosków, dążących do podniesienia handlu w tym dziale. W końcu uchwalono poprzeć w ministerstwach żądanie Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie, aby rząd nie wykonywał robót we własnym zakresie, co się często zdarzało w ostatnich czasach.

Wiedeń. Rada przemysłowa po dłuższej dyskusyi uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd w sprawie projektowanego podwyższenia należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, by jeszcze raz rozważył, czy cel, zamierzony przez podwyższenie, nie da się osiągnąć w inny sposób, bardziej wskazany, mianowicie przez ograniczenie innych wydatków, gdyż tylko w razie, gdyby rząd przyszedł do przekonania, że podwyższenie tych należytości jest nieodzownie konieczne, wypada chwycić się tego środka. Ale i wówczas należy się trzymać zasady, że powinno się zaniechać wszelkich zarządzeń taryfowych, będących utrudnieniem lub powstrzymaniem obrotu handlowego.

Wiedeń. Majstrowie masarscy wykonywują energicznie lokaut. Na wczorajszym targu ani jedna świnia nie została sprzedaną do Wiednia. Wskutek tego pozwolono, aby świnie te mogły zostać na targu przez cały tydzień. Dziś mają być zamknięte wszystkie sklepy masarskie.

Wiedeń. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że jenerał Pitreich upatrzony jest na szefa sztabu jeneralnego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy w sprawie zniesienia kary śmierci. Rada ministrów projekt ten przyjęła. Będzie on przedłożony Izbie deputowanych w poniedziałek.

Londyn. W Izbie lordów podczas dyskusyi nad ustawą szkolną przyjęto poprawkę w tym duchu, że we wszystkich publicznych szkołach ludowych ma się odbywać codziennie obowiązkowo nauka religii. Poprawkę przyjęto 256 głosami przeciw 56 po przemowie arcybiskupa Kanterburskiego, mimo protestu ze strony liberalnego rządu.

Hamburg. Do *Hamb. Nachr.* donoszą z Poznania: W miejscowości Dzierzechna między Niemcem Klaviterem, a pewnym Polakiem wybuchła kłótnia na temat strejku dzieci szkolnych. Od sprzeczki przyszło do bójki, podczas której Klaviter tak silnie uderzył kijem Polaka po głowie, że ten padł trupem na miejscu. Mordercę aresztowano.

To samo pismo donosi, że strejk dzieci szkolnych przybiera ogromne rozmiary. We wsi Wagowa spalił się gmach szkolny do szczętu. Nauczyciel z rodziną zaledwie uszedł cało z życiem.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Komisya sanitarna Rady miejskiej uchwaliła, że do obowiązków lekarzy miejskich odtąd będzie też należało spełnianie obowiązków lekarzy szkolnych.

Poznań. Ojcowie w mieście Krotoszynie wysłali zbiorowy telegram do ministra oświaty z żądaniem, aby zaprzestano karać dzieci za posłuszeństwo rodzicom. Telegram widocznie poskutkował, bo odtąd dzieci nie biją.

Onegdaj wszystkie dzieci w Baranowie rozpoczęły strejk szkolny. Nauczyciel kilka razy rozpoczynał pacierz po niemiecku, dzieci odmawiały po polsku, a w końcu pacierza nie dokończono.

Wiedeń. Analogicznie do przeprowadzonego niedawno podwyższenia płac w salinach alpejskich, ministerstwo skarbu zarządziło także odpowiednie podwyższenie płac robotników salinarnych w Galicyi i na Bukowinie z dniem 1 listopada b. r., a mianowicie podwyższono płace za szychtę systemizowanych robotników salinarnych o 20—40 hal., wynosić więc one będą obecnie w Galicyi zachodniej 2 do 3 kor., w Galicyi wschodniej i w Kaczyce na Bukowinie 1·60 K.—2·70 K., a przy urzędach sprzedaży soli w Wieliczce i Bochni 2 K.—2·60 K. za szychtę. Równocześnie podwyższono też płace robotników stałych, lecz nieznajdujących się na posadach systemizowanych, w Galicyi zachodniej na 1·80 K., zaś we wschodniej i w Kaczyce na 1·60 K. za szychtę. Także płace umowne (Gedinglöhne) poddano rewizyi na podstawie płac szychtowych.

W ten sposób płace zachodnio-galicyjskich robotników salinarnych zrównano z płacami w salinach alpejskich, a prawie zrównano z niemi płace robotników salinarnych w Galicyi wschodniej i na Bukowinie.

Prócz tego szereg innych życzeń galicyjskich robotników salinarnych, jak to żądanie podwyższenia wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, wliczanie czasu służby wojskowej do czasu, wymaganego w celu posunięcia do wyższej klasy płacy, lepszego traktowania robotników, którzy doznali nieszczęśliwego wypadku w służbie, lub stali się niezdolnymi do pracy, wyposażenie dozorców w futra służbowe itp. załatwiono w duchu korzystnym dla robotników.

Co się tyczy kilku innych postulatów robotniczych, jak rewizyi regulaminu służbowego, uczestnictwa robotników w komisyach dyscyplinarnych, budowy pomieszkań robotniczych itp., to badania są w toku i prawdopodobnie niebawem będą ukończone.

Budapeszt. Obóz strejkowy służby tramwajowej dziś policya rozwiązała.

Madryt. Król Alfons objął honorowe prezydyum hiszpańskiej ligi antipojedynkowej.

Warszawa. Gen. gubernator rozesłał do gubernatorów okólnik, polecający im zawiadomić naczelników powiatowych, że ustanowione niegdyś kary za tajne nauczanie w Królestwie Polskiem zniesiono. Ministeryum wojny zatwierdziło organizacyę specyalnego dla Warszawy oddziału policyjno-wojskowego, mianowicie wybrano z załogi warszawskiej 2.550 szeregowców, 3 wyższych oficerów i 20 podoficerów i utworzono z tego osobny oddział umundurowany i uzbrojony na wzór policyi, a zostający pod dowództwem oberpolicmajstra.

Petersburg. Tutejsza filia Banku państwowego zawiadomiła instytucye bankowe, że wysyłanie przesyłek wartościowych i pieniężnych do gub. astrachańskiej, saratowskiej i do kilku miejscowości gub. kazańskiej zawieszono z powodu braku bezpieczeństwa.

Jedno z pism tutejszych donosi, że w moskiewskim sądzie apelacyjnym skradziono akta śledcze, dotyczące powstania robotniczego w grudniu 1905 r.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych uznało za konieczne uregulowanie stosunku pomiędzy maryawitami a wiernymi katolikami przez legalizacyę sekty maryawitów, oraz przyznanie jej praw przysługujących innym uznanym przez państwo sektom i religiom. Stowarzyszenie religijne maryawitów jest uznane jako sekta legalna, pozwolono jej tworzyć związki kościelne, wyznawać bez przeszkód swe wierzenia, odprawiać publicznie służbę Bożą w kościołach i domach modlitwy, wybierać i utrzymywać osoby duchowne. Prowadzenie metryk, oraz zapisów, również jak i wydawanie xiężom maryawitom książeczek paszportowych pozostawiono władzom cywilnym.

Petersburg. Rozprawa sądu polowego z ostatniego napadu koło mostu Woźniesieńskiego rozpoczęła się onegdaj i trwała do późnej nocy. Oskarżonych było 11 osób, w tem 6 handlarzy gazet, których widocznie do napadu najęto. Według twierdzenia tajnej policyi, przynajmniej 40 osób brało udział w napadzie. Sąd polowy skazał ośmiu oskarżonych na śmierć, trzech innych oddał sądowi wojskowemu. Wyrok śmierci wykonano dziś rano koło Kronsztadu.

Tyflis. Koło wsi Salysz oddział myśliwych miał starcie z uzbrojoną bandą zbójecką, liczącą 16 ludzi. Przez 3 godziny trwała strzelanina. Dwaj myśliwi i jeden żyd, którego rozbójnicy prowadzili jako jeńca, zginęli, a jeden rozbójnik został raniony. Jeden Ormianin i jeden żyd, którzy również byli jeńcami zbójów, uciekli podczas walki.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 października. Dr. A. Lehman z Podhajec. E. Katerla i P. Wysocki z Krakowa. A. Strisower z Jarosławia. H. Kadian z Rożysk. J. Grünfeld i E. Wicklein z Wiednia. Dr. Pawlikowski z Rohatyna. P. Gradowscy z Podola ros. P. Zwolski z Bryniec.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 31 października. B. Leszczyński z Krakowa. N. Raciborski z Podniestrzan. M. Graffowa z Pomorzan. M. Krzysztofowiczowa z Artasowa. K. Ciecharzewski z Moszkowa. I. Wallner z Wiednia. B. Bernatowiczowie z Kijowa. K. Hadinger, L. Weinberger, K. Schraut, F. Czernicki z Wiednia. Z. Gross z Ottynii. M. Fleischer ze Stanisławowa. H. Fischer, R. Bondy, S. Mirski z Berlina. I. Feuerstein ze Stanisławowa. Z. Styber z Zagórza. G. Glasser z Prośnicu. M. Mossor z Dynowa. F. Trzciński z Gdyszyna. H. Szagunn z Berlina. K. Wampl, A. Heiperl z Wiednia. K. Rudolpski z Trzebini. M. Sawicki z Halicza. H. Hardtmann z Wiednia.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 31 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·90—20·00 (słabo). — Spirytus 40·80—41·20 (nominalnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 31 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·90—14·92; żyto na październik 00·—00 00·00, na kwiecień 13·20—13·22; owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·26—14·28. Kukurudza na październik 00·00—00·00, na maj 1907 r. 10·34—10·36. — Rzepak na sierpień 26·50—26·70. — Oferty: mierne.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 31 października.

Marki 117.58, renta majowa 98.90, węgierska renta koronowa 94.40, akcye: austr. zakł. kredyt. 675.25, węg. zakł. kred. 811.50, anglobanku 316.00, unionbanku 566·50, bankvereinu 556.50, länderbanku 446·00, kolei państw. 679.25, lombardy 181.25, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 604.75, Rima Muranyi 584·50, prag. T. żel. 2815.00, losy tureckie 163 50, ruble 253.75. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska na r. 1906 82.25.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.00. Listy zastawne miasta Warszawy 4½% 84.50, takież 4½% — 83.30.

Lwów 31 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor 570 00 do 580·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —. do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 160·—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110 50 do 111 20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100 00 do 100 70, 4 proc. los. w 60 lat 97 70. do 98 40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100 50 do 101·20. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 97.70 do 98 40.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 30 do 00 00, 4 proc los w 41 i poł latach 99 30 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97 70 do 98·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98 80—99 50 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 00 do —·—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 100 70 do 101 40 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 96 50 do 97 20. Pożyczki kraj z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 30—98 00. miasta Lwowa 4 proc. 95 40 do 96 10, 4% bez podatku (konwers.) 98 10 98.80,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19 00 do 19 25. 100 ruble rosyjskie papierowe 251 80 do 253 80. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 90

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8.45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5?, 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2 05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9 20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2 45**, 4 05*, 8.35, 6.35*, 11.0? *
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6 35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec. **2 51, 2.40**, 6·15, 9 20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25 .
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza